

Cięcia pod byle pretekstem

W listopadzie ub.r. została ujawniona wycinka kilku 150-200-letnich dębów w nowym rezerwacie "Lasy Naturalne Puszczy Białowieskiej".

Tym razem Lasy Państwowe tłumaczyły się pracami w pasie granicznym, odbywającymi się według ustaleń zawartych przez nadleśnictwa ze Strażą Graniczną i realizowanych w ramach wdrażania przepisów ustawy o ochronie granicy państwowej.

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Białymstoku oświadczyła, że wszystko odbyło się legalnie, bo ustawa o ochronie granic jest nadrzędna w stosunku do prawa o ochronie przyrody, a wycinka była "wykonaniem zadań z zakresu obronności kraju". Dlatego, według RDLP, przystąpiono do wycinki, pomimo iż Główna Konserwator Przyrody nie wyraziła na to zgody.

Tymczasem Komenda Główna Straży Granicznej oświadczyła, że umowa między strażą a nadleśnictwem nie zwalniała leśników z obowiązku posiadania stosownych zezwoleń i przestrzegania przepisów o ochronie przyrody. Tylko w Nadleśnictwie Białowieża do wycięcia przeznaczone były jeszcze 422 drzewa w wieku ponad 100 lat. 6 grudnia 2003 r. Lasy Państwowe poinformowały, że nie będą już prowadziły na tym terenie wycinki w ramach przeglądu pasa granicznego, bo wygasła umowa ze Strażą Graniczną. Wg nadleśniczego z Białowieży, Wojciecha Niedzielskiego, umowa powyższa została jak dotąd zrealizowana w 85% - łącznie wycięto ok. 500 drzew, z czego 163 w rezerwacie Wysokie Bagno. Podlaski Oddział Straży Granicznej poinformował, że w tym roku nie będzie już żadnych wycinek drzew w związku z porządkowaniem pasa granicznego. Oświadczone, że stało się to nie pod presją opinii społecznej i ekologów, ale dlatego, że wygasła umowa z leśnikami, zaś pogranicznicy mają też "inne prace" na 340-kilometrowym odcinku granicy, którą chronią.

Z raportu opracowanego po kontroli zespołu Straży Granicznej, który zbadał sprawę wycinki wiekowych dębów wynika, że w tej sprawie nie ma podstaw do formułowania zarzutów pod adresem tej instytucji. Kontrola przeprowadzona przez specjalną komisję Lasów Państwowych wykazała, że wycinka drzew była zgodna z prawem i uzasadniona. LP skontrolowały same siebie i jak zwykle w takiej sytuacji wszystko jest w porządku. Sprawa ta pokazała po raz kolejny, że Polska to taki dziwny kraj, gdzie prawo nie jest przestrzegane, a podejrzani o przestępstwo kontrolują samych siebie. To także taki dziwny kraj, w którym najwięcej do powiedzenia w dziedzinie ochrony cennych terenów leśnych mają ci, którzy zarabiają na ich eksploatacji.

Według zapewnień Głównego Konserwatora Przyrody E. Symonides, miały polecieć czyjeś "głowy" za tę nielegalną wycinkę. Ale jak zwykle sprawa uległa rozmyciu i nikt nie został pociągnięty do odpowiedzialności.

Radosław Szymczuk